

Mapa 7

1 Niedźwiedź w ostępach mojego ogrodu 9

2 Miłość od pierwszego wejrzenia 29

3 Uśmiech losu 43

4 Wojtek ucieka do domu 57

5 Monte Cassino. Narodziny legendy 73

6 Racjonowanie żywności i niedźwiedź, który zjada 300 jabłek dziennie 99

7 Pluskając się w rzece 139

8 Taneczna pasja 155

9 Najsmutniejszy dzień 177

10 Przesłanie nadziei 193

Epilog Neala Aschersona 217

Indeks 293

Jeden z polskich weteranów bitwy pod Monte Cassino, dumny posiadacz odznaki Wojtka, stworzonej dla uczczenia męstwa niedźwiedzia, tak wspomina te wydarzenia sprzed 65 lat: „Po dotarciu na pozycje naszej artylerii, pospiesznie rozładowywaliśmy pociski i zapalniki, a następnie, po krótkim odpoczynku, wracaliśmy możliwie jak najszybciej po kolejny ładunek. Pomimo podejmowania przez nas wszelkich środków ostrożności, dochodziło do wielu wypadków, w których ginęli liczni kierowcy ciężarówek, staczających się z wąskich dróg w przepastne czeluście stromych jarów”.

Wojtek został wciągnięty w wir opisywanych zdarzeń, stawiając czoła tym samym niebezpieczeństwom, z którymi musieli się zmierzyć otaczający go ludzie. Dla niedźwiedzia był to obcy, niebezpieczny i przerażający świat. Jednak Wojtek szybko się doń przystosował. Znalazszy się w nowej sytuacji początkowo domagał się uwagi i opieki, odmawiając opuszczenia kwatery z powodu hałasu wybuchających pocisków. Wkrótce jednak pozbył się lęku przed nowymi dlań zjawiskami. Żądny nowych wrażeń, wspinał się na odsłonięte drzewo, które stało nieopodal obozu 22 Kompanii. Z poziomu jego konarów, niedźwiedź wsłuchiwał się w huk wybuchów i spokojnie obserwował tajemnicze błyski eksplozji, pojawiających się na zajmowanym przez Niemców obszarze, który był bombardowany i ostrzeliwany przez ciężką artylerię.

W takich właśnie okolicznościach Wojtek zasłużył sobie na status legendarnego bohatera. Niedźwiedź, obserwując swych towarzyszy, którzy uwijali się w bitewnym zgiełku, pospiesznie rozładowując skrzynki z amunicją artyleryjską, postanowił dołączyć do nich i rozłożywszy na boki swe potężne łapy, dał do zrozumienia krzątającym się wokół żołnierzom, że chce im pomóc w ich wyczerpującej pracy. Wojtek nigdy nie był szkolony do przenoszenia czterdziestopięciokilogramowych skrzyń, w których znajdowały się pociski do dwudziestopięciofuntowych dział, zapalniki do pocisków oraz inne zaopatrzenie artyleryjskie. Rutynowego postępowania z zasobnikami amunicyjnymi nauczył się, obserwując żołnierzy, którym postanowił pomóc z własnej woli, bez słowa zachęty z ich strony. Stojąc na tylnych łapach, rozkładał swe potężne ramiona, w które żołnierze składali ciężkie skrzynie z amunicją, po czym bez wysiłku przenosił je do podręcznych składów amunicyjnych, zlokalizowanych w pobliżu stanowisk ogniowych. Po dostarczeniu ładunku do gniazd artylerii, niedźwiedź wracał do ciężarówki po kolejny ładunek śmiercionośnego zaopatrzenia. Wojtek nigdy nie upuścił ani jednego pocisku, z czego dumna była cała jego kompania. Zaznaczyć jednak należy, że pomagając przy wyładunku amunicji, niedźwiedź czynił to na swych własnych warunkach. Całkowicie samodzielnie decydował o tym kiedy i jak długo ma pracować. Czasami konieczne było zachęcenie go do pomocy. Jeśli niedźwiedź zdecydował się na zrobienie przerwy, aby sobie przez chwilę poleżeć, zachęcenie go do ponownego włączenia się w wysiłek wojenny wymagało poczęstowania go jednym lub dwoma smakowitymi kaskami. Nagradzano go jedzeniem w chwili wręczenia mu skrzynki lub w chwili, gdy odstawiał ją po doniesieniu we właściwe miejsce. Podczas bitwy pod Monte Cassino, kompania Wojtka przewiozła dla wojsk polskich i brytyjskich około 17 300 ton amunicji, 1200 ton paliwa i 1100 ton żywności.

Fragment rozdziału 5. *Monte Cassino. Narodziny legendy*